

Darwin - Cocos Keeling: E-maile

Zapraszamy do przeczytania e-maili od Marty pisanych z morza na trasie Darwin - Cocos Keeling.

Sent: Tuesday, October 28, 2008 7:26 AM

Subject: Uciekam stąd

Ślicznie tu, mili ludzie. Urodziny odświęcone, ale niebezpiecznie jak smok nie ma promów z Direction Island na brzegu są szczury wielkie jak psy, nie ma jachtów, więc sama tam się po rafach włóczę a jak się pontonem wyprawiłam na Home Island to mało mnie wiatr z zatoki nie wywiał, a taki rejs pontonem gdzieś do Indii - to ja dziękuję. Na kotwiczowisku walka o życie 20-25 kn wiatru fala jak smok diabelnie przykre miejsce, żeby stać. Uciekam stąd póki żywa. Straty spowodowane wycieczkami pontonowymi znaczne - między innymi telefon satelitarny w plecaku i 2 plastikowych workach zalany aparat udało się odtarować, książki, ubrania... Masakra ten transport tutaj. 2 noc nie spałam, tylko sprawdzam czy kotwice (bo są 2) nie są wleczone. Normalnie kuje. Będę się czuć znacznie bezpieczniej na morzu. Pozdrawiam serdecznie
Marta Sziljatis- Obiegło

Sent: Thursday, October 23, 2008 3:07 AM

Subject: Czekam

Stoję sobie na kotwicy przy żółtej boji obudziłam się przed świtem jak zwykle, zjadłam, posprzątałam, naszykowałam papiery i czekam a odprawców nie ma. Będą przed 12 to wymienię sobie olej w silniku kurcze ponad 150 h zrobił w drodze z Darwin tu. Ładnie tu bardzo w dzień, tylko rekinów dużo!
Marta

Sent: Wednesday, October 22, 2008 11:15 AM

Subject: Dopłynęłam na Cocos

Dopłynęłam 18:30 czasu Cocos czyli + 0630 ledwo zakotwaczyłam, a właściwie byłam w trakcie to już przy płynęło z 5 rekinów, żeby mnie zjeść, ale małe są, przynajmniej ja większa od nich jestem, to może mnie nie zjedzą, jak nie będę nóg za rufą moczyć. Śliczny zachód słońca, leciutki wiaterek, malownicze obłoczki jednak ma się to wejście i mimo, że już po zmierzchu to jeszcze dość wyraźnie było widać gdzie z czarnej wody robi się turkusowa i niebiesciutka. Najpiętsze miejsce ma około 2 m a co do morskich potworów to nie koniec. Jak dopływałam około 15 -16 patrzę sobie, jakieś leniwe delfiny- nie skakały- tylko lekko się wynurzały i z powrotem do wody aż jeden wyskoczył... nie wiem co to, ale miało 6 -7 m długości, całe czarne, okrągły łeppek. Wyskoczyło na prawie całą długość i upadło na boczek, robiąc wielki plusk i tak kilka razy. Super widok. Customs powiedziało, że do mnie po 9 zajrzy - a mi tu głupio - ani nie płynę, ani nie stoję w porcie, ani jeść, ani lodówki, ani fal. Do kitu takie dopływanie w nocy dobrze, że przez weekend nie muszę czekać, hehe
Marta

Sent: Wednesday, October 22, 2008 1:03 AM

Subject: Środa rano

Halo, ale ja jeszcze nie wiem gdzie ja tam parkuje i co robię, jest pan tam? Bo mi tu 45 mil zostało, to dobrze by było wiedzieć obawiam się, że nie do płynę przed wieczorem i będę tkwić na okręcie noc zamiast się odprawić i znaleźć najbliższą lodówkę na wyspie. Wiatr zdechł, ale nie na tyle, żeby na silniku jeździć na żaglach wychodzi 3,6 - 4 no to płynam, w końcu żagłówek jestem szkoda tylko, że nie zobaczę

wyspy wpływając za dnia i będę się pakować między rafy w środku nocy. A wczoraj miało być tak ładnie i trafić prosto na 13 - 14, na koniec lunchu…

Marta

Sent: Tuesday, October 21, 2008 4:04 PM

Subject: Wtorek wieczór

Dopiero co pochwaliłam te akumulatory nieszczęsne a już zaczęły wierzgać pierwszy tydzień to byłam jachtem motorowym z braku wiatru, więc nie było powodu by nie działały jednak od środy w nocy, czwartku już zaczęłam pływać na żaglach ładując po 2 - 3h na dobę któregoś dnia dość mocno było czuć jak parują sobie te potwory z szafy, ale nie jakoś niepokojąco dziś wyłączyłam silnik po 1h 40 min ładowania, a po 5 min stan baterii wskazywał 8V i wszystko siadło i tak kilka razy, więc znów silnik po 3h sprawdziłam - zero efektu, również natychmiast po zgaszeniu silnika wszystko siada, no to ładowałam 11h i dopiero coś to dało po zmierzchu było widać coś zapaliłam światełko w środku, gps, autopilot, światło nawigacyjne i próbowałam ten cały bałagan zmusić do pracy aparatura gasła, sterowałam 3 - 4 min ręcznie znów podłączałam, znów gasła tak chyba z 4 razy aż w końcu złapało i jechało 4 h do teraz, bo już pora maila napisać… Zastanawiające, że po tym jak wszystko gasło, później świeciło dalej i to nie przygaszonym światełkiem tylko jasnym białym. Na wyspę mam 90 mil wiatru ok 10 kn i słabnie, więc być może dalej będę motorować, jak jeszcze ucichnie tylko co dalej z tymi potworami?

Pozdrawiam

Marta

Sent: Monday, October 20, 2008 11:53 PM

Subject: wtorek rano

W nocy wiatr wrócił do poprzednich prędkości i znów jadę szybciej.

Nijak się to ma do prognozy, w której od północy miało nie wiać.

Wiatr odkręcił na całkiem Estowy i jedzie się bardzo przyjemnie.

Pół nocy lokalizowałam różne odgłosy przeszkadzające w spaniu.

A to turlającą się puszką tuńczyka, a to wiaderko, które ma za dużo miejsca w bakiście czy też spinakerom.

Żadnych katastrof nie znalazłam.

Za każdym razem kiedy wychodziłam na dek bacznie przyglądała mi się mewa.

Dość ładna z czerwonymi łapkami i długimi piórami, przypominającymi wstążeczki w ogonie.

Z pojawieniem się słońka odleciała.

Akumulatory działają lepiej, aczkolwiek jak szukałam śrubek w szafie to uderzył aż "zapach" od nich.

Jak dopłynę to zerknę czy znów im się pić nie chce.

A tymczasem jeszcze pół godzinki :))

Marta

Sent: Monday, October 20, 2008 2:31 PM

Subject: Poniedziałek wieczór

Wiatru mniej, płynę wolniej, wygodnie i spokojnie. Wciąż do przodu. Pół dnia łowiłam rybkę, ale ona chyba nie wiedziała, że ma się złapać, bo ostatecznie na obiad była zupka chińska. Ta ryba tam na pewno jest, bo widziałam latające rybki rozpraszające się na boki i uciekające w wielkim pędzie. Więc drapieżnik musi w wodzie siedzieć, no chyba, że to ten rekin… Dziś jest 14 dni, od kiedy opuściłam Darwin, a wciąż używam pierwszego zbiornika z wodą. W związku z tym wzięłam prysznic zasłużony, dopiero czwarty, tak sobie myślę, że jak będą tam inne statki to może mi wyprodukują wodę? I nie będę musiała się męczyć z czekaniem na kąpiel tyle dni :) Tak w ogóle to tam jest kotwicowisko, bojkowisko, keja, marinka, cokolwiek? Mam nadzieję, że jak prześlę zdjęcia to ktoś mi w końcu powie jaką rybę złapałam ostatnio i nie będę tak żyć w niewiedzy… Dziś był ładny różowo - pomarańczowy zachód słońca, taki prawie ładny jak w Gdyni. Jeszcze trochę posiedziałam na pokładzie, posłuchałam muzyczki i fal. Popilnowałam gwiazdek czy dobrze świącą i na swoim miejscu i teraz już pora spać.

Marta

Sent: Monday, October 20, 2008 12:56 AM
Subject: Poniedziałek rano

Wiatr osłabł i już około 4 nad ranem wiało tylko 12 kn. Woda się jeszcze nie spłaszczyła i kiwa równo. Wiatr przeszedł nieco za rufę i wygodnym kursem płynę prosto do celu, bez wiatru jednak to może się wydawać kawałek drogi może uda się rybę złapać, tym razem na haczyk już. Budzik mi się zepsuł, ten różowy okropnie piskliwy, teraz będzie niebieski w użyciu :) Strasznie zimno było w nocy, frottowe skarpetki jednak się przydały. Coś mi się wydaje, że tuż przed urodzinkami na wyspę dopłynę. Zastanawiam się czy ja muszę się odprawiać skoro nie zostałam odprawiona na wyjście w Australii to samo terytorium, więc chyba dadzą mi spokój z kwarantanną i psami wężącymi po pokładzie? Na wyspę 300 mil.

Marta

Sent: Sunday, October 19, 2008 3:59 PM
Subject: Niedziela wieczór

Miało być sushi na obiad, a w końcu nie było wcale obiadu. Zaczęłam łowić około południa. Wyrzuciłam długą żyłkę, ze śliczną ośmiorniczką i solidnym hakiem. Czekałam, czekałam… jedyna co było zainteresowana przynęta to mewa, ale też się nie złapała. Niecierpliwa i głodna się zrobiłam w międzyczasie. Ostatecznie przed zachodem słońca stwierdziłam, że nie mam zamiaru walczyć z rybą po ciemku i wyciągnęłam całą wędkę z wody. Zwijam i zwijam rozczarowana, po to by na końcu stwierdzić, że nie ma haczyka… Słabo - jakiś potwór zjadł haczyk zostawiając ośmiorniczkę i ciężarki w spokoju.

Przestawiłam czas pokładowy, bo bliżej na Cocos niż do Darwin i zegar słoneczny nijak się miał do wskazań. 3h różnicy… Wiatr w końcu trochę odkręcił i można było zamontować foka na spinaker bomie. Wyrwałam się na dziob, szykuję wszystko, przypinam bras aż nagle mi kielich spin bomu w rękę zostaje… Wszystkie trzy nity które go trzymały są nieobecne :/ zamocowałam na wkręty, ale nie wiem ile to rozwiązanie pożyje. Dobranoc

Marta

Sent: Sunday, October 19, 2008 2:10 AM
Subject: Niedziela rano

Właściwie to nie rano, tylko południe. W nocy jakoś nie dało się spać, więc rano musiałam trochę nadrobić zaległości. Całą noc widoki jak z filmu grozy. Zastłonięte niskimi chmurami niebo, szybko gonionymi przez wiatr - a w tle prześwituje jasny księżyc, czasami jakaś gwiazdka się pokaże. Brakuje tylko żeby padało i pioruny biły i już nie będzie siły bym wyszła na pokład :) W prognozie niepokojące wieści się pojawiły, że od jutra znów nie ma wiatru. Mam nadzieję, że to nie prawda… Dziś na śniadanko wzięłam sobie jabłuszko, ale ktoś je przede na już jadł - od środka!!! Oburzające, mam nadzieję, że pozostałe 14 jabłuszek nie ma lokatorów. Idę łowić obiad, mam nadzieję, że mi rekin nie zje rybki zanim ją wciągnę.

Marta

Sent: Saturday, October 18, 2008 4:54 PM
Subject: re:

Już mi się myli co do kogo pisałam, więc wydawało mi się już pan wie… straciłam masę czasu w ogromnym szpitalu we wsi Darwin jest szpital tak ogromnie nieproporcjonalny, że można się zgubić rozbudowany jak lotnisko w Londynie. To jedyny szpital na terytorium północnym. Zrobili prześwietlenie z 4 stroni kości są prosto i ładnie zrosnięte, ale ścięgno się nie chce przyrosnąć i jest zerwana torebka stawowa. Ten stabilizator co nosiłam - to był taki nie do końca dobry. Zrobili mi inny, całkowicie sztywny i wodoodporny. Za 2-3 miesiące powinno być ścięgno na swoim miejscu. Mam jeść dużo mięsa, rosółki i galaretki czego oczywiście nie robie na morzu. Grzecznie noszę tą protezę - tylko raz zdjęłam jak mordowałam rybę, bo nie dało się na to włożyć rękawiczki i rzeczywiście, jak nie

ruszam to nie boli. Wysłałam rachunki, ze szpitala do przesłania do ubezpieczalni. Akumulatory zachowują się o niebo lepiej! Pierwszy tydzień to prawie na silniku jechałam, więc nie miały powodów zachowywać się źle, a teraz 2 dobę żegluję sobie ładując 2-3h na dobę i są grzeczne. Jakie to proste... :)

Marta

Sent: Saturday, October 18, 2008 4:54 PM
Subject: Sobota wieczór

Zimno i chmurno i jeszcze chłapie. Kto to widział żeby w kurtce trzeba było siedzieć, brrr zaskakująco dobrze idzie mi oszczędzanie wody! Aż nie przypuszczałam, że do tego zdolna. Jestem 12 dzień na wodzie a jeszcze 1 zbiornik używam. Już pora na prysznic, ale za zimno. Ostatnio to gotowałam wodę w czajniczku i kapałam się w misce. Może na Cocos zamontuję bojler znów na swoje miejsce. Jak ładuję baterie to płynę na żaglach, a silnik chodzi. Jako, że kiwa niemiłosiernie boczna fala to raz po raz słycać pisk. A to dlatego, że w baku jest połowa już tylko ropy a na przechyle to wskaźnik chyli się ku zeru. Jakie jest ryzyko, że się zapowietrzy? Chyba nie powinien jeszcze, co? Pozdrawiam
Marta

Sent: Friday, October 17, 2008 11:57 PM
Subject: Sobota rano

Wyspani żeglarze są chyba bardziej zadowoleni od tych chronicznie nie wyspanych. Wczoraj wieczorem całkiem chłodno było, więc dość wcześnie zaczęłam się chronić pod kocem. Tylko jeden statek w nocy był i równo się płynęło, więc trochę więcej niż zwykle udało mi się odpocząć. Dziś już całe niebo w chmurach. Cały czas też uparcie wieje z południa, jakby nie mogło odkręcić jeszcze na wschodni. Dziś mijać będę Christmas Island, Jest tam coś ciekawego? Pozdrawiam
Marta

Sent: Friday, October 17, 2008 3:33 PM
Subject: Piątek wieczór.

Cisza w eterze coś… ja tu mam wiatr taki stały i ładny. Po tylu dniach ciszy 22kn to jak sztorm się wydaje, hehe. Pod wieczór ścichło do 18, ale fala kiwa całkiem inaczej niż na Pacyfiku. Dłuższe dni tu mam i inna termika całkiem. Noce bardzo chłodne, bluza i koc. Ranki mokre i długie- do 10 nieraz trzeba czekać, żeby słonko wysuszyło pokład. Dni ciepłe, ale nie tak męcząco upalne jak w Australii i 2-3h przed zachodem słońca już raczej chłodno i wilgotno się robi. Długi zmierzch. Właśnie teraz jest ta pora kiedy mi zimno. Chmurek sporo zasłania księżyc. Chłupie woda, statek płynie, jest wesoło :)
Marta

Sent: Thursday, October 16, 2008 10:41 PM
Subject: Piątek rano

Tydzień nie wiało i to tak uparcie nie wiało, że można było w bierki grać. Wczoraj w dzień zaczęło nieśmiało dmuchać. Po południu już równy wiatr i fala była, a w nocy się rozhuczało i aż zarefowałam żagiel z wrażenia. Codzienne, proste czynności znów nabierają rumieńców, bo chodzenie po pokładzie staje się trudne i nieźle trzeba się postarać, aby z łóżka nie wylecieć. Jak się cieszę! Czekam tylko jak odkręci na trochę pełniejszy, bo teraz to taki nawet nie półwiatr i mocno kładzie, ale prognoza obiecała, że przejdzie jakieś 40 stopni bardziej za rufę, kiedyś tam.
Marta

Sent: Thursday, October 16, 2008 12:42 PM
Subject: Czwartek wieczór

Dziś to dwie fajne rzeczy. Jedna, że w końcu zaczęło wiać tak solidniej, że się płynie w końcu po 7kn. Równy wiatr, fala, kiwa i płynie. Już nie jestem motorówką :) A druga, że po zachodzie słońca jeszcze nie było księżycy. chmurno dziś, więc całkiem ciemno. Woda niesamowicie świeci. Wcześniej nie było widać, bo nie było fali. Teraz jak łódka wyskakuje z fali, to wygląda to jak fajerwerki. No i jak przyszły delfiny, to samych stworów nie było widać tylko świetlne kólecčka na wodzie i pod wodą. Cudo przyrody po prostu. Świetny spektakl.

Marta

Sent: Wednesday, October 15, 2008 11:27 PM
Subject: Czwartek rano

Księżyc tak mocno dziś świecił, że z trudnością statki wypatrywałam do świtu udało się dożeglować jako tako. Zaledwie 3 zmiany kierunku wiatru [N, SW, E] wystarczyło, żeby fala się głupia zrobiła z każdej strony. Teraz żagle ogromnie niezadowolone łopoczą i pewnie za godzinę znów będzie silnik w ruchu. Z mapki pogodowej wynika, że za 110 st wieje już ładnie tylko, że do 110 to jeszcze parę ładnych mil zostało.

Idę spać.

Marta

Sent: Wednesday, October 15, 2008 4:21 PM
Subject: Środa wieczór

A pan to w ogóle dopłynął do tego zimnego kraju na „P” ?
U mnie połowa października i dalej ciepło jak smok i ani trochę deszczu, nie mówiąc już o śniegu czy innych potworach. Za to przez cały dzień towarzyszyła mi katastrofa w postaci 0, w porywach do 1 kn wiatru! Na szczęście już zaczęło wiać. Po 20h silnikowania pojawiło się 6 kn wiatru, po 2 h już było 8 a teraz nawet czasami 10 się pojawia, mam nadzieję, że noc przynajmniej da się tak przeżeglować. Pełnia księżycy, dziś trochę bardziej zachmurzona przez cały dzień woda jak lustro, wyglądała jak świeżo spadnięty śnieg, aż głupio deptać! Rozwiesiłam sobie hamak pod bomem i tam zamontowałam się w stanowisku obserwacyjnym bardzo sympatycznie :)

Marta

Sent: Tuesday, October 14, 2008 10:17 PM
Subject: Środa rano

Wczoraj stado delfinów, a w nocy stado statków i durniów na mostkach. Całą noc wyli - bo śpiewaniem ciężko to nazwać przez radio na #16 oczywiście. Darli się i puszczały muzykę, plus jeszcze jakieś debaty i śmiechy, chyba po chińsku. Na moje uwagi, żeby wybrali sobie jakiś inny kanał niezbyt grzecznie reagowali, do tego jeszcze wiatru wcale nie ma. Więc co chwilę wychodziłam na górę, żeby sprawdzić czy oby na pewno się nie włączył i tak cała noc przeleciała a ja śpiąca jestem tak jak byłam. Słoneczko pomału wyłazi z wody. Wiatru 4 kn raz z południa, raz z zachodu?! Mam nadzieję, że druga część Indyjskiego wygląda ciut wietrzniej, bo z paliwem będziemy słabo wyglądać.

Pozdrowienia z motorówki oceanicznej.

Marta

Sent: Tuesday, October 14, 2008 3:00 PM
Subject: Wtorek wieczór

No i jest już pół! Puerto la Gruz, z którego wypłynęłam leży na południku 64 st 40 min.

Dziś o 22 przejechałam przez południk 115 st 19 min, czyli dokładnie z drugiej strony i ciut.
Pół świata już za mną!

90 dni żeglugi
171 dni trwania rejsu
12 500 mil
9 portów
450 litrów paliwa
60 litrów mleka
3 tubki pasty do zębów
x nieprzespanych nocy
i masa świetnej zabawy
Marta

Sent: Monday, October 13, 2008 10:43 PM
Subject: Wtorek rano

Od 4 przestało wiać. Dziś chyba pełnia, więc wcale gwiazdek nie ma tylko wielki jasny talerz zachmurzenie 0, ale za 0 jakaś mgiełka nad horyzontem. Słonko wstawało już nad całkiem płaską wodą, świecąc długimi pasmami po jej powierzchni.
Coś wyjątkowo durzy zasięg ma ukf-ka, bo przez całą noc słyszałam statki namawiające się jak mają się mijać, a żadnego nie widziałam. Gdzieś daleko muszą być. Jak ja się cieszę, że ten silnik jest już sprawny, przynajmniej spać mogę spokojnie. Ani paski się nie szarpia, ani się nie grzeje, a to już któryś dzień większość czasu silnikuję. 1/4 baku już nie ma jak dopłynę na Cocos to wyślę wielkie gratulacja dla Mike-a który to naprawiał i prostował.
Marta

Sent: Monday, October 13, 2008 3:52 PM
Subject: Poniedziałek wieczór

Tydzień mija jak wypłynęłam z Darwin, przez tydzień to normalnie się 1000 mil przepływa a ja tu jakieś 800 przetułałam, prosty wniosek - wolno się tu pływa, bo nie ma wiatru. Moczenie nóg w wiadrze nie pomaga, ale za to samo podejście do maszynki gazowej od razu wiatr wywołuje. Chciałam już coś zjeść i wyszło na to, że będą to naleśniki długo się zastanawiałam czy jajko znajduje się w składzie naleśnika, czy też nie. Ostatecznie w moim się znalazło. Wciąż wiatr na poziomie 6 kn i silnik pracuje. Wylałam pierwszy niby - naleśnik na patelnie i 12 kn wiatru :) Bardzo ładnie się teraz płynie. Płaska jak stół woda i świeży wiaterek. Niepokojące, że jakieś dźwięki maszt robi, nie wierci się, bo już nie ma dokąd, nie pęka, a przynajmniej nie widać i ciężko twierdzić, że jakoś nadmiernie pracuje przy tych 12 kn wiatru.
Marta

Sent: Sunday, October 12, 2008 9:41 PM
Subject: Poniedziałek rano

Dosilnikowałam do świtu. W nocy na gładkiej wodzie odbijał się księżyc, całkiem inne światło na niej zostawiając niż słońce. Gwiazdek nie było za dużo widać, całkiem jasny księżyc był. Za chwilę słońko wstanie. A teraz to już całe 4kn wiatru, niekorzystnie przy odgłosach chodzącego silnika niełatwo budzik usłyszeć, na szczęście nie duży ruch, widziałam 2 światełka z oddali. Naprodukowałam nieprzyzwoite ilości prądu. W sumie to od czasu wyłożenia trutki na karaluchy to sporo ich zdechło chodzą takie zamroczone, że nietrudno je trafić jakimś butem lub za burtę wyrzucić, ale wciąż są szuflady gdzie niczym się nie przejmując mieszkają małe grupki paskudztw nie mogę się przestać śmiać, po "jakiemu te ludzie" w radiu mówią - nie wiem, ale śmiesznie to brzmi. Za 3 stopnie dł. geo będzie pół świata, a za dwa tygodnie 23 lata :(

Marta

Sent: Sunday, October 12, 2008 3:54 PM
Subject: Niedziela wieczór

Bardzo krótki dzień się już skończył. Troszkę pospałam poczytałam i powyjadałam co się dało. Teraz powrót do spania. Dziwnymi językami mówią ludzie z ukf-ki, ale nikogo nie widać nawet stworzeń morskich. Przez chwilę chciałam znów zarzucić haczyk, ale wizja walczenia z jakimś potworem w ten leniwy, ciepły dzień całkiem mnie odwiodła od tego. Może jutro, teraz spać.

Sent: Saturday, October 11, 2008 9:18 PM
Subject: Niedziela rano

Dziś próba wysyłania przed wschodem słońca.

Noc w kawałkach, bo ciężko się śpi na autostradzie, całkiem sporo dużych i szybkich statków. Zastanawiająco późno daje znać wykrywacz radarów. Ja widziałam światełka od dobrych 20 min. a wykrywacz piszczał dopiero jak był o milę ode mnie. Może to zależy od zasięgu radaru statku, jak sobie ustawił? W nocy nie było żadnych customs, pewnie zaraz się obudzą i zaczną prowadzić swoje ankiety. Już prawie dobę nie musiałam włączać silnika. Od wczoraj daje się jeździć między 4 a 6 kn - bardzo przyjemny lekki wiatr - mimo, że w prognozie nie ma na jeszcze 2 dni.

Pozdrawiam
Marta

Sent: Saturday, October 11, 2008 12:57 PM
Subject: Sobota wieczór

Maile zdecydowanie odmawiają wysyłania się w ciągu dnia, nawet całkiem wczesnym rankiem. Przez cały dzionek ładnie wiało około 14-16 kn, nawet się fali trochę zrobiło nareszcie kiwa jak należy! Rano minęłam w końcu Himerina Reef i teraz już wolna droga na Cocos. Oczywiście wśród raf przyczaił się statek customs - już chyba trzeci po drodze i jeszcze delfiny widziałam. I to ile! całe stado, duże stado ok. 30-40 sztuk. Cały horyzont zasypany dużymi, jasnymi delfinami. Bardzo ładny widok. Teraz chyba przecinam jakiś tor statkowy, bo tłok niezły. Całkiem blisko Timoru jestem, aż niepokojąco blisko, ale z każdą chwilą się oddalam. Marchewka się skończyła.

Marta

Sent: Friday, October 10, 2008 11:26 PM
Subject: Sobota rano

Nie wieje już od 6 rano, teraz przepływam już przy całkiem ostatniej rafie i głębokości zmieniają się z 80 na 600 metrów a potem już na kilka tysięcy na razie nie jestem głodna, a boję się, że później nie złapie ryby na tych głębokościach cóż, zaczekam jeszcze dzień - dwa i znów spróbuję coś upolować jakieś nowe pomysły jak utłuc takiego potwora morskiego by się przydały, no i w którym miejscu się głowę odrzyna - przed czy za płetwą? Ciężko to szło ostatnio, ale zanim na Atlantyk wypłynę to chyba będę już miała jakąś wprawę ;) straszny ten brak wiatru, aromat spalin unosi się wokół, hałasu silnika już pomału nie słyszę... chlebek spleśniał :(dałam rybie. Widziałam żółwia! Zaraz po wschodzie słońca, kilka metrów od jachtu szkoda, że nie ma wielorybów.

Marta

Sent: Friday, October 10, 2008 2:39 PM
Subject: Piątek wieczór

Rano się coś maile nie chciały wysłać, może dlatego, że one już wiedza, że to wcale wcześniej rano nie było jak się wygramoliłam z łóżka. W nocy się dobrze siedzi, jest dużo gwiazdek i ciepło, za to rano dobrze się śpi. W Darwin nie było widać ostatniej z planet w rzędzie. Od wczoraj ją widać zaraz nad wodą prawie trochę czerwona. Dziś mijaliśmy latarniowiec wielki, który kopcił jak ognisko do ostatniej rafy jeszcze 20 mil, a potem już spokój i otwarty ocean. Do 21 jechałam na motorze, a teraz już nieznośnie ciepło się zrobiło w środku i przywiało całe 10 kn wiatru więc próbuje z nich użytek robić.

Dobrej nocy.

Marta

Sent: Friday, October 10, 2008 2:45 AM

Subject: Piątek rano

W nocy był bardzo ładny zachód, księżyc nauczył się chyba od słońeczka coś po 3 zrobił się duży i pomarańczowy cały horyzont rozmyty półprzezroczystymi chmurami i taki ogromny, ogromny księżyc - mimo że wcale nie był w pełni- wczłogał się do morza ślicznie to wyglądało i zostałam sama z bardzo czystym niebem pełnym gwiazdek za to przyczepiło się jakieś ptaszysko, usiadło sobie na rufie i skrzeczało. Brązowa mewa czy coś podobnego, o rozpiętości skrzydeł powyżej metra, kacze nóżki i niebieski dziób, do tego nieprzeciętnie tępy wyraz paszczy. Próbowałam go wygonić, żeby mi nie nabrudził- machając poduszka- a on ją zaatakował! Podziobał moją poduszkę do siedzenia, no to oblałam go prysznicem nic się nie przejął, przesiadł się na silniczek przyczepny na burcie, głupi… Nie wieje, jadę od 2 w nocy na motorze nadal jestem pod wrażeniem mojego wyczynu łowieckiego, żeby na pustym haczyku złapać 2 ryby :)

Marta

Sent: Thursday, October 09, 2008 4:53 PM

Subject: Czwartek wieczór- taka ryba

Nigdy nie wierzyłam, że to możliwe, że się tak wyrzuci pustym haczykiem - a ryba się łapie a jednak i to wcale nie jedna! W Darwin kupiłam wszystko, co potrzeba, haczyki, żyłkę, ciężarki i dziś pierwszy raz zmontowałam to w całość i wyrzuciłam za burtę. Nie mogłam czytać spokojnie, bo co minutę patrzyłam na tą gumę -czy się nie naciąga- może już się coś złapało, może już? W końcu się naciągnęła i to dość znacznie… Myślę sobie, że jakiś potwór z głębin będzie wciągał metr po metr, mało mnie z jachtu nie wyciągnęło bydle podciągnęłam pod pokład, marlin! jakieś 120-140cm długości, ciemny, silny i nerwowy. Przykro mi było, że taką ładną rybę złapałam. Strasznie się rzucał, nie mogłam go wciągnąć na pokład i w końcu drut się urwał - drut na końcu żyłki miał zapobiegać odgryzieniu żyłki przez rybę, ale chyba tego nie wiedział. Okropnie smutno jak taka dzielna ładna ryba się urywa nie tylko, że jest ranna i teraz ani ona sobie długo nie pożyje, ani ja jej nie zjem. Pewnie jakaś inna bestia ją dopadnie, generalnie przykrość. Szybko zmontowałam następny zestaw haczyka, ciężarka i drutu i plum za burtę. Niecała godzina minęła i jest coś mniejszego. Niepewnie się naciągała żyłka, więc wydawało mi się, że nic nie ma, a jednak! Srebrna rybka, gruba i ładna, jakieś 50-60cm - czyli dokładnie taka, jaką chciałam. Nie za duża, nie za mała. Chyba tuna, ale nie wiem, bo słyszałam, że dorady się mieniają kolorami tęczy jak umierają- tak też moja rybka robiła, wciągnęłam ją w 5 min na pokład, ale nie mogłam ukatrupić. Rzucała się i chlapała krwią. Starłam się wlać trochę spirytusu w skrzela, bo pomysł z chwytaniem jej za ogon i rozwalaniem jej głowy o pokład mniej do mnie przemawiał. Ryba jeszcze z 5 minut żyła, potem przestała ruszać skrzelami i tu pojawia się dylemat - co dalej??? Jak odciąć głowę temu potworowi, jak odzyskać haczyk, które mięsko odciąć i jak??? Trochę się nawalczyłam bojąc się bardziej tej półmartwej ryby niż ona mnie. Po pół godzinie smażyła się w mące na patelni. Nie mam cytrynki, ani masła na pokładzie - bardzo żałuję. Mimo to była pyszna!!! Zjadłam jakieś 1,5kg smażonej ryby z ryżem, sosem sojowym i sokiem z mandarynki zamiast cytrynki. Objedzona jak smok i wstrząśnięta, że niemożliwe- jednak się zdarzyło- idę spać.

Marta

Sent: Wednesday, October 08, 2008 10:27 PM

Subject: Czwartek rano

Ten wiatr to ma tutaj chyba 10 godzinny dzień pracy. Po północy po prostu się wyłączył, fala została a wiać przestało. Dosilnikowałam do świtu. Żadnego statku, podejrzane. Wczoraj po tym na jakich pozycjach samolot customs wołał inne statki już wiedziałam, że daleko nie ma nikogo. Noc spokój, bezwietrznie. Teraz jakieś nieśmiałe 12 kn wiatru się pojawiło i coś zaczynam płynąć na żaglach. Odespałam trochę wczorajszą noc i teraz będę wyjadać. Cały czas jeszcze suche i ciepłe noce są, tylko w ciągu dnia chłapie mocno.

Marta

12 st 25 s
127 st 00 e

Sent: Wednesday, October 08, 2008 2:47 PM
Subject: Środa wieczór

Cały dzień odsypiałam, leniuchowałam z książeczką - co łatwe nie było, bo fala jak smok. Teraz właśnie przycichło do 10 kn a, znów silnik pracuje i mi tu hałas robi.

Pozdrawiam serdecznie.

Marta

Sent: Wednesday, October 08, 2008 6:17 AM
Subject: Środa rano

Całą noc pioruny strzelały, najpierw daleko a potem się tutaj przeniosły. Strzelały w wodę w pobliżu tworząc takie kółka światła na wodzie. Nieźle to wyglądało, ale szczerze mówiąc czekałam aż się przejaśni niebo. No to się przejaśniło po 7 i wtedy też zaczęło wiać - około 20kn. I tak jak wypłynęłam z portu z bałaganem myśląc, że w spokój u ciszy flaucie motorując posprzątam tak dalej z bajzlem płynam a flauty nie ma :) Znów latają nad głową samoloty pytając dokąd droga prowadzi idę jeszcze trochę odespać na pokładzie.

Marta

12st 16S
128 st 29E

Sent: Tuesday, October 07, 2008 4:11 PM
Subject: Wtorek noc

Wyturlałam się z portu. Krótco, ale intensywnie spędzony czas. W poniedziałek jeszcze szpital i serwis komputerowy. Zajęło to trochę czasu, więc po 18 już nie dało rady się odprawić i zostałam odsapnąć na noc. Rano we wtorek- dziś jeszcze pieczętka w paszporcie, odbiór zdrowych już komputerów i w drogę. Służę otwierali o 13, tuż po wysokiej wodzie i o tej porze ruszyłam. Ładny wiaterek początkowo, nieduża fala, szybko się oddalałam przed wieczorem nie było już widać ani brzegu ani miasta, za to sporo statków, hałasuje wykrywacz jak może. No i wiatr się skończył, więc silnikuję sporo. Zaczęły się tworzyć popołudniu duże chmury, białe, rozlazłe wyglądały niegroźnie, a teraz strasznie jest, błyska od kilku godzin nieprzerwanie. Nie podoba mi się, nie ma ani porywistego ani żadnego wiatru. Słaby ze zmiennych kierunków. Nie pada tylko kapie, raz po raz i strasznie strasznie grzmi i błyska jak smok… Nie fajnie, oj nie fajnie! Już bym regularną burzę wołała, a nie takie coś. Idę spać, nie będę na to patrzeć, do rana mam nadzieję, że będzie już słonko.

